

Tadeusz Reroń

Niedziela Świętej Rodziny, Święta Rodzina wzorem świętych rodzin

Wrocławski Przegląd Teologiczny 12/1, 280-282

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

3. Spojrzenie na Maryję i Józefa

Stojąc przed żłóbkiem, będąc na adoracji wśród pasterzy i wielu pokoleń, spoglądamy na ludzi, którzy byli świadkami Bożego Narodzenia. Na pierwszym planie widzimy Matkę, która wydała światu Boże Dziecię, Matkę, którą tego wieczoru i tej nocy odepchnęli ludzie, która prowadzona przez wiernego Józefa, w szopie pasterskiej porodziła Mesjasza – nie w pieleszach, nie w pałacu wysłanym dywanami, ale na sianie w stajni bydłowej. O tej Matce dziś śpiewamy: „A u żłóbka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątka snem”. Tak! Wierzmy, że była uśmiechnięta i pełna Bożej radości, mimo że została odepchnięta przez wszystkich, mimo że wypadło Jej rodzić Syna Bożego wśród zwierząt w ubogiej stajni. Żadna matka świata nie cieszyła się z narodzin swego dziecka tak jak Ona. Otaczamy wielką wdzięcznością także św. Józefa, który był przy Maryi, który „pierwszy Boże Dziecię czcił”.

Trwajmy na tej świątecznej Eucharystii w postawie uwielbienia, wdzięczności i radości. Cieszymy się i radujmy, bo „Dziecię nam się narodziło i Syn został nam dany”. Niech to ponowne wspomnienie ziemskich narodzin Syna Bożego wyzwoli w nas nową energię ducha. Odnówmy w sobie wzajemną życzliwość, niech tają lody obojętności i nieżyczliwości. Niech odrodzi się nasza wiara i nadzieja, że damy sobie radę ze wszystkim, bo przecież Chrystus przyszedł. Przyszedł i pozostał z nami. Niech błogosławiona chwila Jego narodzin opromieni nas wszystkich. Niech uskrzydli naszą nadzieję na zwycięstwo prawdy nad fałszem, dobra nad złem, miłości nad wrogością i obojętnością. W takim duchu sprawujmy dalej tę naszą świąteczną liturgię.

ks. Ignacy Dec

NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY – 26 XII 2004

Święta Rodzina wzorem świętych rodzin

Boże Narodzenie jest świętem rodziny. Kościół, przenosząc święto Świętej Rodziny z Nazaretu pod osłonę Bożego Narodzenia, chciał podkreślić jej szczególne znaczenie i godność. Gdzie bowiem najbardziej jest niezwykła rodzina, jeśli nie w betlejemskiej grocie? Tam właśnie – przez narodziny Dzieciątka – miała ona swój początek. To tam po raz pierwszy w sercu Maryi i Józefa rozkwitła miłość do trzeciego członka rodziny: Boga, który stał się Dzieckiem.

Spotykamy dziś Świętą Rodzinę w momencie najbardziej intymnym i radosnym, jaki można sobie wyobrazić, kiedy to napęła się radością i uzupełnia przez narodziny dziecka. Maryja i Józef, mimo aury tajemniczości, w której narodził się ich Syn, przeżywali wydarzenia związane z ich rodziną podobnie jak dwoje zwykłych, ubogich małżonków, którzy się kochają.

Rodzina – to słowo noszące w sobie przeogromne znaczenie, bogate, głębokie, wzniosłe i proste. Rodzina albo jest rodziną, albo jej nie ma. Atmosfera rodziny jest atmosferą

zrozumienia, pewności, jedności, miłości wzajemnej, pokoju, która ogarnia całe istnienie jej członków.

Rodzina jest wtedy, gdy jej członkowie, patrząc z nadprzyrodzonej perspektywy, nie mają serc kamiennych, lecz serca z ciała i ducha, jak Jezus, jak Maryja, jak Józef. Może są wśród niej tacy członkowie, którzy cierpią z powodu prób duchowych? Trzeba ich rozumieć tak jak matka, trzeba przynosić im światło przez słowo i przykład. Nie można dopuścić, by zabrakło im ciepła rodziny, ale tak działać, by rozpałać je wokół nich. Są może wśród jej członków tacy, którzy cierpią fizycznie? Niech będą oni najbardziej kochanymi braćmi. Trzeba cierpieć razem z nimi? Należy starać się do końca zrozumieć ich cierpienia. Może ktoś cieszy się z jakiegoś osiągnięcia czy innego powodu? Trzeba się cieszyć z nim, aby jego radości nie zmaćcił smutek i dusza się nie zamknęła, lecz aby radość stała się udziałem wszystkich. A może ktoś z jej członków odjeżdża? Nie wolno mu pozwolić odejść, nie wypełniwszy wprawdzie jego serca tym skarbem, jakim jest poczucie rodziny, aby je zabrał ze sobą.

W rodzinie nie wolno stawiać na pierwszym miejscu żadnej działalności: ani duchowej, ani apostołskiej, przed duchem rodziny. Zadaniem chrześcijańskie jest zawsze budowanie dyskretnie ducha rodziny. Każda rodzina ma swoje wymagania, swoje prawa. Np. charakterystyczną cechą dobrej rodziny ziemskiej jest to, że wszyscy żyją razem. Jej członkowie: ojciec, matka, dzieci, dziadkowie, mieszkają pod jednym dachem. Wspólne życie rodziny wyraźniej uwidacznia się w pewnych momentach, kiedy np. wszyscy zasiadają do stołu. Poza tym w każdej rodzinie, mimo że każdy ma jakieś drobne rzeczy osobiste, wszystko jest własnością wspólną. Cierpienie jednego z członków rodziny odczuwane jest przez całą rodzinę. Każdy troszczy się, pomaga, oszczędza dla innych. Ktoś poświęca swe noce, aby pielęgnować chorego; ktoś pracuje więcej, aby dorobić do niewystarczającej pensji. Radość jednego z członków jest radością wszystkich. Wszyscy się cieszą z dobrego świadectwa szkolnego, świętują narodziny, imieniny, I Komunię, wesela itp.

W dobrej rodzinie mądre nauki rodziców stają się dla dzieci drogowskazem życia. W każdej rodzinie, takiej jak ją Bóg stworzył, jest solidarność, pomoc wzajemna, zrozumienie, czynny udział wszystkich. Również rodzina dzieci Boga ma swoje cechy charakterystyczne. Czy dla nas, chrześcijan XXI wieku, istnieje jakiś przykład rodziny Bożej, najbliższy zamysł Boga? Nie znajdzie się lepszego wzoru niż wzór pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Mają one cztery wyróżniające je elementy: miłość wzajemna, wspólnotę dóbr, modlitwę, a przede wszystkim łamanie Chleba przy ołtarzu Chrystusowym i słuchaniu słowa.

Jako chrześcijanie jesteśmy powołani do tego, aby dzisiaj na wiele sposobów powtórzyć to doświadczenie w każdej z form życia wspólnego: we wspólnotach kościelnych, parafialnych, diecezjalnych. Ale jakie jest źródło, z którego wypływają postawy pierwotnych wspólnot chrześcijańskich?

Tak jak życie rodziny naturalnej ma swoje przejawy, lecz wszystkie one są skutkiem miłości wzajemnej, która zespała jej członków, która jest duszą rodziny, tak samo jest z rodziną dzieci Bożych. Jej tajemnicą jest miłość wzajemna. Właśnie ona jest tajemnicą życia chrześcijańskiego. Jeśli nauczymy się kochać wzajemnie, wszystko będzie zrobione.

Ale na kogo patrzeć, aby nauczyć się kochać? Tak jak zadaniem Eucharystii jest sprawić, abyśmy stali się jednego ciała i jednej krwi z Chrystusem, abyśmy stali się Kościołem, tak również ona jest modelem tego, co ma robić chrześcijanin, by kochać. Jezus w Eucharystii jest ten sam we wszystkich kościołach świata. Jest obecny ze swoją miłością dla

wszystkich, cały dla każdego na ziemi. Od Niego uczymy się tego, że wszyscy ludzie są naprawdę równi, że wszyscy są dziećmi Boga. Jezus mówi nam o otwarciu się na powszechne braterstwo. W Eucharystii uczy nas także sposobu właściwego postępowania. W niej staje się On chlebem. Aby wniknąć we wszystkich, staje się pokarmem do spożycia, aby stać się jedno ze wszystkimi, aby służyć, aby kochać wszystkich.

Owoce łaski oraz pomocy Bożej jest pewna pieśń, którą śpiewamy często podczas Komunii św.: „Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam mieszka Bóg”. Także gdy odwrócimy to zdanie, będzie miało ono głęboką wymowę: „Gdzie Bóg, tam jest dobroć i miłość wzajemna”. W rodzinie, w której Bóg jest obecny dzięki wierze rodziców, poprzez słuchanie jego słowa, poprzez wspólną modlitwę oraz dzięki przestrzeganiu Jego praw, nie zabraknie miłości bądź będzie ona mogła odrodzić się po każdym kryzysie.

Na tym opiera się nasza nadzieja. Dlatego prosimy dziś Świętą Rodzinę z Nazaretu, aby Bóg prawdziwie był przyjęty w domach, które otwierają się, aby przyjąć nowe małżeństwa, oraz żeby Bóg powrócił nam, gdzie jego brak czyni życie rodzinne byle jakim i nie do wytrzymania.

ks. Tadeusz Reroń